

Jubileusze, jubileusze...

Tekst: Małgorzata Evertse-Smółka

Koniec roku, początek nowego dekad, kolejne urodziny... To czas podsumowań, dokonani życiowych, zawodowych, planów na kolejne lata, postanowień noworocznych i zamykania pewnych rozdziałów. Od pewnego czasu znalazłam się w tych nastrojach i dlatego postanowiłam opisać czytelnikom Biuletynu pewne jubileuszowe wydarzenie muzyczne.

Dwadzieścia lat minęło...

Rok 1989 to rok przełomów. W każdej dziedzinie, również w muzyce. Otwierają się granice, powiew wolności, scena muzyczna zaczyna powoli się zmieniać. Młodzi polscy muzycy coraz częściej wyjeżdżają w zagraniczne trasy, biorą udział w międzynarodowych konkursach muzycznych i zdobywają tam nagrody i wyróżnienia. Zgodnie z prawami natury, zaczyna się powolna „zmiana warty”. Na scenę muzyki jazzowej wkraczają młodzi gniewni, którzy za lat dwadzieścia będą stanowić jej solidną podstawę. Prosto z sal lekcyjnych Akademii Muzycznej im. F.Chopina w Warszawie, jeden z najbardziej znanych polskich muzyków jazzowych ostatniego pięćdziesięciolecia, Zbigniew Namysłowski, zaprasza do współpracy i na międzynarodową trasę koncertową młodego muzyka, **Cezarego Konrada**. Jak do dnia dzisiejszego opowiada Cezary, z wrodzoną sobie skromnością, Namysłowski zaprosił go do swojego zespołu z bardzo prostego powodu: sam nie lubił czytać nut i jak mógł, unikał tej czynności ograniczając się do grania; a Konrad z tym akurat problemów nigdy nie miał. Oczywiście nie to było powodem nawiązania wspólnego muzykowania. Zbigniew Namysłowski zawsze potrafił wyłowić z tłumu prawdziwy talent...I tak było również i w tym przypadku. Cezary Konrad w roku 1989 założył zespół pod nazwą



Central Heating Trio z Filipem Wojciechowskim na fortepianie i Adamem Cegielskim na kontrabasie. Trio już rok później zebrało wszystkie możliwe do zdobycia w Polsce i za granicą nagrody...i tak się to zaczęło! Mija właśnie dwadzieścia lat pracy artystycznej Cezarego Konrada, które wypadało uczcić bardzo uroczystie. Przy odrobinie szczęścia i wielkiej pomocy grupy przyjaciół, zajęłam się organizacją tego ewenementu. I chociaż sam zamysł, który narodził się w styczniu tego roku wydawał się szalony, zbyt ambitny i niemożliwy do zrealizowania chociażby ze względu na ilość zaproszonych gości i fakt, że musiałam to przygotowywać telefonicznie i mailowo, to postanowiłam przynajmniej spróbować.

Przygotowania czas zacząć...

Dlaczego o tym właśnie tutaj? Na łamach Biuletynu pisałam już wielokrotnie o swoich „ulubieńcach muzycznych” i tak się szczęśliwie złożyło, że wielu z nich postanowiłam zaprosić na ten jubileuszowy koncert. A z czytelnikami Biuletynu chciałabym się podzielić relacją z tego wspaniałego wydarzenia.

Żeby zorganizować koncert potrzebni są... artyści. Czarek Konrad grał z najlepszymi. Zaproszenie ich na koncert organizowany przez w większości nieznaną im osobę, w tajemnicy przed głównym zainteresowanym (to miał być koncert-niespodzianka!), wymagało ode mnie sporo odwagi, ale po tym, jak bez cienia wątpliwości w przedsięwzięciu zgodzili się wziąć udział Włodek Pawlik oraz Anna Maria Jopek z zespołem, wiedziałam, że to się po prostu musi udać! Zaprosiłam dziewiętnastu muzyków, z którymi Czarek grał najwięcej i najdłużej w tych ostatnich dwudziestu latach. W tej grupie znaleźli się między innymi członkowie jego zespołu, z którymi nagrał swoją pierwszą płytę „**One Mirror Many Reflections...**” z roku 2000 czyli Piotra Żaczka, Darka Krupe, Leszka Moźdzera, Zbigniewa Jakubka i Marka Podkowę. Zaproszony oczywiście był i Zbigniew Namysłowski! Piszę tutaj o tych właśnie nazwiskach, ponieważ niestety, z tej grupy na koncercie był w stanie pojawić się tylko basista, Piotr Żaczek. Pozostali panowie z wielkim żalem, musieli odmówić krótko przed samą imprezą z powodu innych obowiązków. Pozostało jednak wielu innych muzyków, którzy na szczęście mogli na koncert dotrzeć i zagrać jubileuszowo!

Ponieważ miała to być do samego końca niespodzianka dla Jubilata, długo zastanawialiśmy się wspólnie, jak nie wzbudzić w nim wielu podejrzeń a mimo tego „ściągnąć” konkretnego dnia i o odpowiedniej porze, do właściwego

miejsca, gotowego na zagranie koncertu z niewiadomymi składami muzycznymi! Pomysłów było tyle, ilu muzyków! W rezultacie udało się zachować niespodziankę właściwie do ostatniego dnia, co już samo w sobie jest niebywałym wyczynem!

Oprócz muzyków oczywiście, potrzebowałam jeszcze miejsca. Po kilku konsultacjach z bywalcami koncertów w Warszawie i okolicy, postanowiłam zorganizować całą imprezę w Jazz Cafe w Łomiankach. Jest to mały, przytulny klub muzyczny, który coraz szybciej zdobywa sobie grono wiernych bywalców i największe komplementy występujących tam muzyków. Duszą tego klubu jest pani **Ewa Fabczak**, która wraz ze wspaniałymi pracownikami Jazz Cafe stworzyła naprawdę wyjątkowe miejsce dla wszystkich miłośników jazzu. Informacje na temat koncertów w Łomiankach można znaleźć na stronie internetowej www.jazzcafe.com.pl. Jeśli ktoś z Państwa znajdzie się w tych okolicach, serdecznie zapraszam! Dobry koncert, a już w szczególności Jubileusz, należy udokumentować, aby pozostała po tym pamiątka. Pomyślałam o plakatach, które będą stanowiły jednocześnie dekorację sali koncertowej oraz o biletach, które każdy z uczestników tego koncertu będzie mógł zachować, jako wspomnienie tego wieczoru. Poprosiłam o to osobę, która już wcześniej pomagała mi w takich kwestiach - **Izę van Geelen** z firmy Soonafter: www.soonafter.nl, która jest również autorką projektu strony internetowej Cezarego Konrada. Dzięki Izę, całe wydarzenie otrzymało piękną oprawę graficzną. Jeszcze tylko ustalić datę, godzinę, zaprosić gości, powiadomić ewentualną publiczność...

Jazz Cafe Łomianki, 6 październik 2009.

Rok Po miesiącach przygotowań, we wtorek 6 października, od godziny 19.00 sala klubu w Łomiankach zaczęła zapełniać się publicznością. Tak naprawdę do końca nikt nie wiedział, czego się spodziewać po tym wieczorze. Czy obecne będą wszystkie składy (należy pamiętać, że wszyscy muzycy grali w prezencie dla Jubilata, ale w każdej chwili mogło okazać się, że wcześniejsze zobowiązania nie pozwolą im pojawić się tego wieczoru w Łomiankach), czy bohater wieczoru pojawi się w ogóle, czy każdy z muzyków przywiezie ze sobą cały sprzęt, jak obiecywał, czy akustykowi uda się ustawić dźwięk jak należy w dosyć trudnych warunkach. Na małej scenie klubu miało zmieścić się planowo 7 różnych składów muzycznych! Dźwiękiem tego wieczoru zajmował się pan **Andrzej Roman**, jeden z najlepszych specjalistów w tej dziedzinie w Polsce. Musiało się udać!

A oto jak przedstawiał się program tego koncertu:

1. **Włodek Pawlik Trio- Włodek Pawlik-piano, Paweł Pańta-kontrabas**
2. **Marek Napiórkowski Trio- Marek Napiórkowski -gitara, Robert Kubiszyn-git.basowa i gościnnie Henryk Miśkiewicz**
3. **Anna Maria Jopek Band- A.M. Jopek, Marek Napiórkowski -gitara, Robert Kubiszyn-git.basowa, Henryk Miśkiewicz -saksofon**
4. **Krzysztof Herdzin Trio- K.Herdzin-piano, Zbigniew Wegehaupt-kontrabas i gościnnie Dorota Miśkiewicz**
5. **Filip Wojciechowski Quartet- F.Wojciechowski-piano, Marcin Kajper-saksofon, Paweł Pańta-git.basowa**
6. **Damage Controle- Adam Bałdych -skrzypce, Paweł Tomaszewski-keyboard, Piotr Żaczek-git. basowa**
7. **Krzysztof Herdzin -saksofon, piano, Robert Kubiszyn-gitara basowa w utworze samego Mistrza pt. „Final Digression”**



Wszyscy muzycy byli gotowi do występu już o godzinie 19.30. O godzinie 20.00 w Łomiankach pojawił się Jubilat, nadal nie zdający sobie sprawy ze skali całego wydarzenia. Zapowiedź, wejście na salę, brawa i niedowierzanie po ujrzaniu tyłu kolegów, którzy

przyjechali do Łomianek specjalnie dla Niego. To był piękny moment, uświetniony zaimprovizowanym wykonaniem popularnej czołówki filmowej z serialu „Czterdziestolatek”. Na fortepianie Włodek Pawlik, śpiewający „dwadzieścia lat minęło a może mniej...”, na saksofonie Henryk Miśkiewicz, na kontrabasie Paweł Pańta, a na perkusji Cezary Konrad, który swoje święto miał obchodzić... pracując! Skład kolejnych ze-



społów się zmieniał, ale perkusista pozostawał ten sam przez cały wieczór.

Były wspomnienia, dużo pięknej, niesamowitej, zachwycającej muzyki. I podziw dla tego wspaniałego perkusisty coraz większy. Oto fragment relacji z tego koncertu, która ukazała się w miesięczniku MUZYK, w wydaniu listopadowym:

(...)Rzadko zdarza się oglądać na żywo muzyka, grającego aktywnie i ekspansywnie czterogodzinny koncert bez widocznych oznak zmęczenia, jeszcze rzadziej trafia się artysta, który podczas jednego wieczoru grając z sześcioma różnymi

zespołami, prezentuje za każdym razem inne stylistycznie, doskonałe oblicze.

6 października w Jazz Cafe w Łomiankach mieliśmy szczęście obcować z takim właśnie diamentem, obdarzonym talentami, za które inni daliby się pokroić...

Cezary Konrad, (bo o nim właśnie mowa) miał tego wieczoru swój koncert jubileuszowy. Uplłynęło w tym roku okrągłe 20 lat od Jego debiutu, a tym samym profesjonalnej pracy na estradach i w studiach nagraniowych. Nasz najbardziej „topowy” perkusista (od 1992 roku wciąż na pierwszej pozycji w plebiscycie „Jazz Top”) jest jednym z najchętniej zapraszanych przez polskich artystów, co daje imponującą listę nazwisk, z którymi w owych 20 latach swojej kariery Konrad współpracował.

A pojawiają się na niej tak różne osoby, jak: Zbigniew Namysłowski i Anna Maria Jopek, Andrzej Kurylewicz i Katarzyna Groniec, Tomasz Stańko i Edyta Geppert, Włodek Pawlik i Susan Weinert, Randy Brecker i Marek Napiórkowski, Elżbieta Wojnowska i Krzysztof Herdzin, Krzysztof Ścierański i Kuba Stankiewicz, zespoły Central Heating Trio, KGB, Damage Control, orkiestry Sinfonia Varsovia i Polska Orkiestra Radiowa, kompozytorzy muzyki filmowej i teatralnej. Tegoroczny Jubilat ma za sobą również setki solowych koncertów, a także wykładów i lekcji udzielanych młodym adeptom sztuki perkusyjnej w całej Polsce.

Ta wszechstronność może przyprawić o zawrót głowy, łatwość przystosowania się do różnych stylów muzycznych może budzić niedowierzanie - wszak często Ci, których określa się, jako „grających wszystko”, w rzeczywistości prześlizgują się po gatunkach, nie potrafiąc być perfekcyjnym choćby w jednym. W przypadku Konrada, mamy do czynienia z prawdziwym i nieczęsto spotykanym okazem muzycznego „omnibusa”, dodatkowo imponującego wyobraźnią i zaskakującego skojarzeniami, erudycją, brawurą, ale też pokorą(...)

W ponad czterogodzinnym koncercie można było usłyszeć Czarka przeskakującego ze stylistyki jednego składu do drugiego z nieprawdopodobną łatwością. Aż trudno uwierzyć, że granie bez żadnego przygotowania tak zróżnicowanego repertuaru może być dla kogoś tak proste! Nikt nie ma wątpliwości, że ten perkusista to jeden z najgenialniejszych muzyków na polskiej scenie jazzowej. Nie wystarczy jednak być wspaniałym muzykiem. Trzeba jeszcze mieć wyjątkową osobowość, która sprawi, że zebranie jednego wieczoru na małej scenie w klubie jazzowym najlepszych, bardzo zajętych różnymi projektami muzyków jazzowych w Polsce, stanie się sprawą absolutnie możliwą do zorganizowania! Bez żadnych dyskusji na temat honorariów...co nie zdarza się tak często w dzisiejszej rzeczywistości.

Ten koncert był wędrowką po najpiękniejszych zakamarkach muzyki. Szczęśliwcy, którym udało się zdobyć bilet na ten koncert usłyszeli tego wieczoru popisy, jakich najwspanialsze sceny North Sea Jazz nie miały szczęścia



podziwiać! Geniusz Jubilata, jego wyjątkowa osobowość sceniczna, niezwykle talent, wszechstronność i zdolności improwizatorskie umożliwiły iście jazzową improwizację, zarówno w granych utworach jak i w programie wieczoru. A program tego koncertu tworzył się w trakcie jego trwania. Muzycy chętnie wymyślali na miejscu nowe konfiguracje i formy muzyczne, z wielkim entuzjazmem „wprowadzali w życie” innowacyjne pomysły. Tak jak chociażby nowe instrumentarium, stworzone specjalnie dla niego na ten wieczór w skład, którego wchodziły: nożyczki, torebki foliowe, pudełeczka po jajku-niespodziance wypełnione ryżem, cukrem i kasza, butelka z wodą, pulpit oraz pudełko tic-tacow, które chwile później z wielką finezją wykorzystał również Henryk Miśkiewicz w swoim występie z Anną Marią Jopek. Jednak największy entuzjazm Cezary Konrad wzbudził grając na zupełnie innym „instrumencie”- na swoich palcach! Podziw w oczach publiczności oraz zgromadzonych tam muzyków był jednoznaczny. Dla niego samego jest to do dnia dzisiejszego zupełnie niezrozumiałe zjawisko. Wielokrotnie powtarzał ze zdumieniem, że ćwiczy latami, starając się nieustannie doskonalić swój warsztat instrumentalisty, a największe brawa otrzymuje najczęściej za granie na tego rodzaju dziwnych przyrządach! Wszyscy są zgodni, co do jednego: potrzeba muzyka obdarzonego ogromną pasją, wrażliwością i zupełnie nieprzeciętnym talentem, aby grając na takim „sprzęcie” w ten sposób skupić na sobie uwagę tylu ludzi, wprawiając ich w zachwyt.

„Na drugie tyle przygotuj się?”

Koncert skończył się już dobrze po północy. Był tort, kwiaty, tradycyjne „Sto lat!” (w rytmie 9/4 czego, jako muzyk z krwi i kości, nie omieszkał nie zauważyć bohater wieczoru), uściski, ukłony i niedowierzanie na twarzy Jubilata, że to

wszystko dla Niego. Ten wieczór to sukces. To świadectwo na to, że wśród zabiegania, gonitwie za kolejnym występem, promowaniem płyty, kolejnych wywiadów, tylu wybitnych muzyków znalazło czas na tak piękny gest. Zagrani dla przyjaciela, aby wyrazić swój szacunek i podziw dla jego talentu. A ja miałam to niebywale szczęście przyczynić się do tego, być tam, oglądać i słuchać ich wszystkich.

Więcej relacji o tym koncercie można znaleźć w czasopiśmie muzycznych takich jak: MUZYK, PERKUSISTA oraz TOPDRUMMER. Bogata dokumentacja fotograficzna oraz relacje znajdują się również na stronie internetowej Czarka Konrada, na którą serdecznie zapraszam: www.cezarykonrad.com

„Dwadzieścia lat minęło to piękny wiek,
dwadzieścia lat i nawet jeden dzień.
Na drugie tyle teraz przygotuj się,
a może i na trzecie, któż to wie ?”

Boże Narodzenie to czas dzielenia się z innymi. Tym, co dla nas najcenniejsze, najważniejsze, najdroższe. Ja chciałam podzielić się z czytelnikami Biuletynu wrażeniami z tego niezapomnianego dla mnie koncertu. Mam nadzieje, że ucieszyli się Państwo z tego drobnego prezentu. Na nadchodzący rok 2010 życzę wszystkim Czytelnikom tego, aby oprócz innych ważnych w życiu rzeczy, nie brakło w nim i muzyki. Bo, o czym będę starała się przekonać z całkiem sporą grupą entuzjastów już niedługo, **WSZYSTKO JEST MUZYKĄ!**

Do siego roku!

Zdjęcia: Paweł Owczarczyk, Lech Basel, Magda Nowacka, Jolanta Mach, Marcin Kajper